

TO i OWO

DZIEŃ GÓRNIKA

W oczach mi stoi i tkwi w pamięci, piękny ostatni jesienny dzień. Kiedy z gromadką żwawo, i ochoczo, szedłem milczący, ciemno, jak ciemno.

Dla nich junałów i dziewczek kwiaty, dzień ten grał gamą wiosennych tchnień. Ja zaś: zęganym młotem marzeń światła. Ma górską młodość, w ten jesienny dzień.

Po raz ostatni wracałem z kosiółka, drogą biegnącą wśród Tatrzańskich gór. Szlochałem w duszy, patrzyłem dookoła, żegnając szczyty i Giewont wśród chmur.

W chacie oddalałem od rąk mejs matki, górską odzież w kwiatach, haftowaną. Pozostawiałem wśród rodzinnej czeladki, niby swawolę, kładłem chleb w sakwę skózaną.

Odjeżdżałem. Z syna Tatr niebotycznych, stałem się górnikiem niebezpiecznym, hardym, w mroku, zaduchu, hukacz wiecznych, zdobywca, bogactw ziemnych, skał twardej.

A gdy po pracy wracam zmęczony, wśród deszczu liści jesiennych, drgnięty, w oczach mi stoi i tkwi w pamięci, daleki, górski, ostatni dzień...

J. J.

Trochę humoru

DOBRZE PRZYGOTOWANY

— Czy to prawda, że się cznisz?

— Tak, w tych dniach.

A czy jesteś dostatecznie przygotowany do stanu małżeńskiego?

— Naturalnie! Mam już tysiąc, posiadam sztuczną szczękę, strzykam mi w kościach tak, że sobie rady dać nie mogę i mam długów powyżej głowy.

MIĘDZY PRZYJACIÓLKAMI

— A czy on wie, ile masz lat?

— Oczywiście.

Kącik dla gosposi

SZPINAK

Szpinak należy gotować przez mniej więcej 5 minut w dobrze słonej wodzie, następnie odcedzić i ostudzić, dobrze wycisnąć i drobno posiekać lub też przepuścić przez maszynkę.

W osobnym rondelku należy przygotować łyżkę oliwy i drobno pokrajaną cebulkę, która winna być dobrze zarumieniona. Następnie należy włożyć szpinak i gotować przez kilka minut, dorzucając łyżkę maki, trochę gorącego mleka, nieszażąc ciegłe łyżką drewnianą.

Na wolnym ogniu należy szpinak jeszcze gotować przez dobre 20 minut, a krótko przed podaniem na stół — dorzucić trochę drobno posiekanego czosnku.

BOMBARDOWANIE DWÓCH MIEJSCOWOŚCI W INDOCHINACH PRZEZ THAJLAND

Vichy. — Wiadomość, ogłoszona przez radio w Singapur, a dotycząca ataku na Tajland przez lotnictwo francuskie została urzędowo zaprzeczona przez władze francuskie.

Przeciwie, to lotnictwo Tajland rozpoczęło bez żadnego powodu — atak, bombardując miejscowości Pak i Savanaka na granicy indochińskiej.

Było kilku zabitych i rannych.

Gubernator Generalny w Indochinach zastosował wszelkie potrzebne środki, aby na przyszłość przeszkodzić podobnym wyczynom.

Foljeton „Wiariusu Polskiego” Nr. 22.

MARIA RODZIEWICZÓWNA

ON A

POWIEŚĆ

Sewer, który na widok ludzi doznawał strachu i niepokoju dzielnego zwierzęcia, przestał jeść i bledłymi oczyma przyszywał mu się, nie mówiąc. Kostusia odwróciła miszkę i wstała. — Wiedząca wasza gotowa! — To dobrze! Podajcie mi ją. Smaczniejsza z waszych rak.

Wszedł za nią do chaty i, rozbiierając się z przemokniętej burki, mówił: — Psia pora. Zaraz przymrozki będą! Zimno u was w ko morze.

— DREW kupię. — I drwa mało pomagają. Komora to nie izba i nie alkiez. W alkiezu jak w ulu, a posiedzi pod sufitem.

Z cyklu: Legendy świętokrzyskie

Św. Barbara na Karczówce

Dawno to było. Może dwieście może trzysta, a może i więcej lat temu.

Jesień tego roku przyszła wczesna i zimna, a ulewa była coś przez trzy tygodnie tak okrutna, że drogi, pola i podwórza domostw zalały się w jedno grzaskie bagno. Z końcem zaś listopada da nagle chwycił mroź i potem zaraz uwalili śniegi wielkie.

Zima szła ciężka.

W ubogiej chatynce górnika Kaźmirek, w Karczówce pod Kielcami oddawna już po pustych, zimnych, wilgotnych kątach tańczyła bieda z nędzą. Zresztą nie tylko tu. We wsi całej roznoszył się głód i niedola. Mieszkańcy bowiem żyli z pokładów łożu, które osiągnęło dość bogate były w tej okolicy. Łożyskie go roku już jednak żyły karczucem, który coraz rzadsze, aż wreszcie tego lata nie znajdowano ich niemal zupełnie.

Znojne upalne lato przecharowało Karczówkę górnicy na dar mo. Zryli z uporem wszystkie okoliczne wzgórza — naprzód. Dłżysta jesień zalała szybiki i odkryłki, teraz mroź zciął i śnieg wreszcie zawalił.

Zima szła ciężka, a zimą widmo głodu i chorób w chałupach.

Śnieżyca szalejąca od trzech dni uciechła w nocy i poranne, czerwone słońce roziskrzyło milionami brylantów pokryte puszystą, grubą białą polą. Kaźmirek tego dnia wstał już o świcie i przygotował narzędzia i lampę czekał wschodu słońca.

Wschód jednak spotęwał tylko jego rozpacz gdyż ujrzał góry, w śniegowym powoju. Jak kopać w tym śniegu w tym mrozie? Jak?

Ale gdy spojrzał w kąt izby, skąd z mroku dochodził nierówny, niedziwny oddech piegiorka dzieci, otarł wydartym kubraciem łzy co mu cisnęły się do oczu, przeżegnał się i... poszedł.

Kopał się pod górą w mialkim białym śniegu, bo miast iść na stare odkryłki szedł do Karczowskiego klastoru, co na wyniosłej górze panował nad okolicą. Tam w skromnej kaplicy św. Barbary modlił się rzewnie i gorąco. Wszak dziś właśnie wigilia Jej Święta i święto górników.

Ubożuchno tu było i skromnie. Mały kaganec dopalał się skierwcząc w resztkach oliwy, wołano panował półmrok ciężki. Kaźmirek dotarł ze swą lampką oliwy i spojrzawszy raz jeszcze na małą figurkę patronki górników wyszedł spiesznie.

Opuścił się na drugą stronę góry, co mu się samemu dość dziwnie wydawało, bo w tej stronie były tylko skały twarde i nigdy górnicy nie zachodzili nawet w to pustkowienie. Szedł jednak, aż naraz jakaś siła nieziemską skierowała go w skalisty upał.

Zaczął odwaląc gorączkowo śnieg i po godzinie oczyścił dostep do skały. Potem zadzwieczęła twardo kilof i poszedł cichem po osłoneżonych szczytach, po odwiecznym boru.

Początkowo szło ciężko. Ale zwolna milczące skały ustąpiły pod zwartą ręką górnika. Odpadały złomy coraz większe i większe, pękły, kruszyły się, tworząc powoli powoli korytarz.

Godziny szły. Zapadał wieczór, ostatnie promienie słońca stłiły się jak reszta nadziei. Kaźmirek zwątpił na chwile. Rozprostał złołote czołunki, poczuł głód straszliwy, zmęczenie. Lecz gdy wspomniat chatę, w której głód się panoszył, potem anielską twarz swej Patronki...

— Byłście nam komory nie wymówili, przeziębujemy! Za młodu harować się trzeba.

— Ołóż nie prawdę! Za młodu trza się szpanować, to na starość dziesięć lat życia kupię można.

— Dzięsięć lat życia! Albo to taka łakoma rzecz. Ja kupować nie będę.

— Tak mówicie, boście w biedzie. Żeby wam dobrze było, tobyście inaczej sądzili. Życie dobrze w dostatkach.

— Może być! Nie próbowałam.

Postawiła wieszczkę na stole i odejść chciała, gdy ją za rękę zatrzymał.

— To sprobujcie! Wiedcie, spodobalam was sobie. Wziąlbym z ochotą za żonę!

Kostusia skamieniała. Z bladej stała się zieloną.

Oburzenie, wstręt, nareszcie strach i rozpacz po kolej zabity sły w jej zrenicach.

— Co wam się roi, gospodarzu! — zawołała, odstepując o krok.

— A co? — spytał spokojnie. — Wianna nie macie, alem was podobiał. Niefulejsi jesteście i

ki z nowym zapalem i energią chwycił się za kilof. Parł naprzód z uporem iście górnicy.

Piędz po piędzi Kaźmirek rwał kamieniste serce ziemi, znów posypały się drzazgi skalne. Lecz po odwołaniu wiercielinnej warstwy dotarł do twardego kwareyłu. Na ten widok opadły mu ręce ale po mgnięciu zebrał się w sobie i z mocą okrutną uderzył kilofem.

I nagle... Ołbrzymi głaz kamienny osunął się pod nogi górnika, a z szczytu oderwała się połączna, czarna, lśniąca bryła. Ołw!...

Wzruszony do głębi oparł się stary górnik o kilof i zapłakał cicho. W odkrytej mrocznej głębi skały, w drżącym świetle dziwnej lampki, zbliła, szklista masa czerniły się bloki otłwini. Kaźmirek odkrył nową, bogatą żyłę...

Ze szczytu gór, z budynków klasztornych rozległo się pianie kogutów i dotarło po śnieżnej, mroźnej biele aż do czarnej czełuski skalnej. To północ...

Skończył się dzień pracy, rozpoczęło się górnicze święto, dzień św. Barbary. Kaźmirek osunął się na kolana przed czarną bryłą otłwini, owocem znojnęj całonocnej pracy a może owocem modlitwy. Był pierwszym górnikiem, który tego dnia ślał modły dziękczynne do swej Patronki.

Od tego dnia minęło wiele długich lat. Ale przed bryłą otłwini wydobytą przez górnika zgłosił się pokornie w podzięce czy prośbie niejedno kolano, niejednego pokolenia. Bowiem z tego złomu wykuto po stać św. Barbary i umieszczono ją w kaplicy klasztoru Bernardynów na Karczówce, w tej samej kaplicy, w której Kaźmirek w mroźny, grudniowy ranek modlił się do Niej o pomoc w niedoli...

W „NASZYM DOMU” W JUAN LES PINS

W końcu listopada dzieci urządziły uroczyste popisy. Serdecznymi słowy przemówił do zgromadzonej dziatwy dyrektor schroniska p. Medzianowski, poezem rozpoczęły się recytacje. Ustami dzieci przemówili do wypełnionej po brzegi sali: Mickiewicz, Konopnicka oraz inni poeci. Wiele artystycznie opowiedział o nocy listopadowej b. kierownik schroniska, p. Jezierski, świetny orator, to też w niejednym oku perlili się łzy. Oklaski były wyrazem wdzięczności słuchaczy.

Na zakończenie dzieci odśpiewały wiankę pieśni. Nadmienić należy, że dekoracją sali zajęła się młodzieżka pensjonariuszka p. Danuta Kasińska, bardzo utalentowana malarka. Awu.

WYMIANA

TAJNYCH INFORMACJI POMIEDZY ARGENTYNĄ A ST. ZJEDNOCCZONYMI

Waszyngton. — Rządy Stanów Zjednoczonych i Argentyny dokonały wymiany tajnych informacji, dotyczących obrony morskiej i lądowej obu krajów.

Rozmowy pomiędzy Argentyną a Urugwajem rozpoczną się natychmiast.

du wzięli, co najdroższe ma dziewczyna — sławę, a wycheć, zebym, wszystkiego dlań się wyżywszy, teraz go odstąpiła!

Mieszczanin nie rozumiał zgola.

— Toć kiedy on wam ni mąż, ni kochanek, to po co ma wam świat zawiązywać? Zostanie jako i było. Chłoba mu nie poskapię, dach mieć będzie, o dzieć wam nawet. Niech siedzi, kiedy wam o to chodzi. A wy moja żona zostańcie. Zgoda?

Kostusia poczuła, że do pierwotnej i grubej tej natury nie trafi jej słowo. Coraz sroższy ją strach ogarniał.

— Nie zostanę, gospodarzu! — zawołała — co wam się roi, czyście zmysły postradali!

Człek się oburzył.

— Co mnie pospójnucie! — zawołał. — Nad nędzą litość mam, a zamiast podziękuję jeszcze mi wymyślcie!

Dziewczyna opamiętała się. Zbudził się w niej instynkt przesładowanego, zacięty, chytrości i ostrożności pełen. Zaplanowała całą siłą nad swem oburzeniem i wybuchem.

CO PISZE PRASA?

SZALEŃSTWA LUDZKIE...

„LE JOUR-L'ECHO DE PARIS”:

„W Stanach Zjednoczonych ilość bydła osiągnęła rekord, niespotykany od 20 lat. Zapasy słoniny wynoszą obecnie 690 funtów. W Brazylii spala się coraz większe zapasy kawy. Tak więc w Ameryce północnej i południowej jest nadmiar produktów, a w Europie jest ich coraz mniej. Wystarczyłoby uruchomienie „normalnych” transportów i wymiany, by wszędzie zapanał dostatek żywnościowy. Na tym właśnie polegają prawdziwe szaleństwa ludzkie”.

O MASKACH KOMUNIZMU...

„LE JOURNAL”:

„Otrzymujemy coraz nowe wiadomości o skutecznej akcji policyjnej przeciwko propagandzie komunistycznej, popieranej zapewne przez zagranicę. Agitatorki pracują na dwóch terenach: rewolucyjnym i patriotycznym. Do stycznia 1935 r. działali oni na pierwszym, atakując nawet pojęcie ojczyzny. Przez następne lata, do chwili dezercji ich przywódcy Thoreza... nałożyli maskę „patriotyzmu”, pchając kraj do wojny, a wreszcie od września 1939 r. powrócili do akcji rewolucyjnej, a więc... sabotażu produkcji wojennej, i samej obrony kraju, ale po rozbieżnościach powrócili do „patriotyzmu”, czyli propositu... do roboty prowokacyjnej.

UKŁAD NANKIŃSKI...

„LE TEMPS”:

„Zawarcie układu chińskiego - japońskiego nie stanowi żadnej niespodzianki. Cele ekspansji japońskiej na Dalekim Wschodzie były już znane oddawna. Stala współpraca chińska - japońska z udziałem Mandżurii jest otwartą głoszona od dłuższego czasu. Do tej zasady teoretycznej składają się nawet rząd w Czongkingu, ale marszałek Czang-Kaj-Szek stawia, jako warunek wstąpienia do takiej współpracy — wycofanie wojsk japońskich z okupowanych prowincji chińskich. Na tym polega zasadnicza różnica w polityce Czang-Kinga a Nankinu. Tak bowiem Wang-Czing-Wei (premier nankiński), jak i marszałek Czang-Kaj-Szek (z Czongkingu), opierają się na ustalonych przez Sun Yat Sen wskazaniach, przewidujących ew. porozumienie z Japonią”.

PREMIERA W LYONIE

Lyon. — Jeden z młodych komediopisarzy francuskich p. Edward Boucher napisał ciekawą sztukę obyczajową na temat życia młodzieży. Sztuka nosi tytuł „Majuscul” (Z dużej litery) i składa się z 3 aktów. Ze względu na swą wartość literacką i doskonałą grę artystów sztuka zasługuje na poparcie.

Będzie ona wystawiona po raz pierwszy przez zespół „Les Compagnons du Bon Théâtre” w Lyonie, w sobotę 7 bm. o godz. 20 m. 30 i w niedzielę 8 bm. o godz. 14 m. 30 w sali Molière (Salle du Conservatoire) 18, Quai de Bondy. Sala ogrzewana.

Bilety po 5, 8, 10, 12 i 15 fr. Miejsca można zamawiać z góry: Maison Béal, 15, rue de la République.

DOKONCZENIE MOSTU

Częstochowa. — Nowy most na Stradomce w Częstochowie został oddany do użytku publiczności.

Lista jeńców w Strasburgu

FRONSTALAG 210

(Informacje półoficjalne bez gwarancji)

Rok ur.		Rok ur.	
1902.	Nowakowski Kazimierz.	1905.	Pawelski Franciszek.
1912.	Orbaniaś Marcin.	1910.	Pawelski Józef.
1914.	Osmak Jan.	1913.	Pawłowski Jan.
1920.	Ostrowski Paweł.	1919.	Pawłowski Michał.
1906.	Ostrycharezyk Stefan.	1912.	Pawłowski Piotr.
1909.	Owczarek Stanisław.	1910.	Pekala Andrzej.
1907.	Obajtek Michał.	1914.	Pelech Stanisław.
1912.	Obajtek Stanisław.	1912.	Perlak Sebastian.
1912.	Oblak Jan.	1891.	Perlagt Lauter.
1903.	Obuchowski Feliks.	1902.	Perłński Michał.
1905.	Ochota Marcin.	1910.	Peżyna Franciszek.
1912.	Ociesza Władysław.	1920.	Pietroszewski Franciszek.
1913.	Okrasa Stanisław.	1915.	Pietrzyk Franciszek.
Olejnik (Bogumił) Dieu-		1919.	Pilarczyk Ludwik.
donné.		1918.	Pilarski Władysław.
1917.	Olejnik Zygmunt.	1906.	Pileh Marcin.
1911.	Pacura Stanisław.	1914.	Pinkowski Józef.
1898.	Paczek Stanisław.	1906.	Piotrowiak Antoni.
1912.	Paczek Józef.	1919.	Piotrowski Edward.
1901.	Pański Feliks.	1902.	Piotrowski Wacław.
1909.	Palenta Jan.	1913.	Piszczak Stefan.
1914.	Palij Piotr.	1906.	Pitula Bartłomiej.
1919.	Palimaga Józef.	1902.	Piwowski Wawrzyniec.
1903.	Palosz Ludwik.	1902.	Platek Gabriel.
1911.	Pankin Jan.	1907.	Plóciennik Władysław.
1904.	Paściak Antoni.	1903.	Pniak Albert.
1902.	Pasiecznik Roman.		

(Ciąg dalszy nastąpi)

Szwajcaria odrzuca projekty:

- 1) PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO MŁODZIEŻY
- 2) UDZIELENIA PRAW WYBORCZYCH KOBIETOM

Berno. — Wyborcy szwajcarscy zostali wezwani do wzięcia udziału w powszechnym głosowaniu na temat ewentualnego wprowadzenia obowiązkowego przysposobienia wojskowego młodzieży szkolnej. Projekt ten odrzucono większością: 429.952 głosów na 342.838.

W głosowaniu wzięło udział około 60 procent wyborców:

BOMBARDOWANIE MIAST EGIPSKICH

Kairo. — Prezes Rady Ministrów, oświadczył w Parlamencie, że rząd egipski zaprotestował u rządu włoskiego przeciw bombardowaniu miast egipskich.

Bombardowania te pociągają za sobą 580 ofiar wśród ludności cywilnej, w czym 155 za bitych. (F.)

WŁOSI I WĘGRZY 1 : 1

Spotkanie ekipy węgierskiej i włoskiej było tym ciekawsze, że piłkarze stosowali zupełnie odmienne taktyki.

Włosi dali się unieść zmysłowi improwizacyjnemu i opierali się na szybkości, natomiast Węgrzy woleli stosować metodyczne postępowanie i zgóry ustaloną taktykę. W pierwszej połowie gry Włosi zdawali się uzyskać przewagę i zdobyli jedną bramkę. Na dłuższą metę jednak szybkość ich ataków się zmniejszała, a zrównoważeni i spokojni Węgrzy zdobyli także jedną bramkę.

Wynik ostateczny wpadł 1 : 1.

WYŚCIG PIECHURÓW W PARYŻU

Paryż. — Na ulicach stolicy odbył się popularny wyścig piechurów z udziałem szeregu znanych sportowców z tej dziedziny.

Pierwsze miejsce zajął bez większego trudu Quencer, przebiegając 15 km. w 1 godz. 1 min. 24 sek. W 9 minut później przyszedł Huard.

— Coż ja wam tak szybko odpowiedzieć mogę! — rzekła ciżej i powoli. — Nie spodziewałam się od was takiego słowa, dajcie zastanowić się i pomyśleć.

— Tak, to inaczej! — uspokojony i udobruchany odparł. — Pomyślcie sobie choć do soboty. Wtedy trzeba już na zapowiedzi dawać, bo post zaskoczy.

— Do soboty się namyśle!

— Dobrze! Siadajcie tedy ze mną do wieszery. Starej się po radzić! Ona rozum ma. No, jedźcie.

Kostusia usłuchała i udawała że je. Potem sprzątnęła resztki i poszła do swej komory. Sewer ułożyła do snu, ale sama wcale się nie kładła, czekając na mamkę, która około północy zaledwie się przywlekała z garścią niedziadków w kieszeni.

Była to zapłata za przędzenie i lekarskie porady.

Późno w noc, zgasiwszy światło, szepłali do siebie, przysłuchując jedną do drugiej na nędznym postaniu w kącie.

O świcie Kostusia już była na nogach. Szarawe światło ponurego poranka zaglądało do ko-

MARSZAŁEK MANNERHEIM KANDYDATEM NA PRZEDYDENTA REPUBLIKI

Helsinki. — Jak już uprzednio podawaliśmy, dotychczasowy Prezydent Finlandii p. Kaarlo był zmuszonym podać się do dymisji ze względu na przedłużającą się chorobę. Następę jego zostanie prawdopodobnie Marszałek Mannerheim, dzielny obrońca kraju.

DREZNO BIERZE PUCHAR SPORTOWY

Berlin. — Zawody piłkarskie o Puchar Sportowy Rzeszy zakończyły się ostatnim zwycięstwem Drezna nad Norymbergą, w stosunku 2 : 1.

Wieczne pojednanie

Wre krwawy bój
Bagnetem klął!
Sue życie daj w ofierze...
Na świeży tan,
Od krwawych ran,
Padają tam żołnierze!

I tak chciał los,
Ze śmierci cios
Nad polem walki wionie —
Ten zginął tu,
A tamten znów
Padł po przeciwnej stronie!

Lecz wspólny dół,
Na wiek skut,
Dwa ciała legły w pyle...
Na wieczny czas,
Zaszumiał las,
I kwiaty na mogile!!!

W. Bakalarski

WRONKA Jan. zamieszkała

Hôtel Bristol — Ax Les Thermes (Ariège) poszukuje znajomych. (181).

RODZINA KAŻMIERCKICH

z Rurelles (Aisne), zamieszkała obecnie au Fichon Montchevri (Indre), poszukuje Montowskiego Mieczysława, przebywającego ostatnio w Depot Cavallerie, Bolene (Vaucluse) oraz siostry jego Franciszkę i znajomych. (186).

POSZUKIWANIA

ZGODA Mateusz, zamieszkały przed wojną w Recouvrance par Banogne (Ardennes) obecnie w Lande Che de Thenay par St. Gaultier (Indre), poszukuje synów — Adama, Piotra, Stefana, Antoniego, Jana i Stanisława, którzy służyli w Armii Polskiej.

Za udzielenie jakiegokolwiek wiadomości, będą bardzo wdzięczny. (172)...

KOWALA Józefa, lat 25: kar

prala z Polskiej Brygady Zmotoryzowanej, poszukuje ciotki, Maca Katarzyna z Lubzina Wielkiego, zamieszkała obecnie Cité Dunlop, 71, rue de la Paix, Montlucon (Allier). (181).

POSZUKUJE się podchorążych

z Czarnieckiego Józefa z 3 pułku 1 komp. K. M. i Obłomskiego z 2 pułku, jeden i drugi z 1-szej dywizji. — Blizsze dane proszę kierować na adres: Obrebski Franciszek, 7, rue Crillon — Lyon (Rhône). (183).